NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 1. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, STYCZEŃ 1929 R. ROK II.

WIGILJA NA KURSACH ROLNICZO-GOSPODARCZYCH W DZIAŁDOWIE.

Niezwykle miła i piękna uroczystość odbyła się na kursach Rolniczo-Gospodarczych w Działdowie. Przed wyjazdem uczennic na ferje świąteczne do domów urządzono w kuchni wspólną wigilję, na którą zaproszono główną założycielkę i opiekunkę kursów, p. E. Sukertową-Biedrawinę oraz grono nauczycielskie.



Stół ustawiono w podkowę, przystrojono choinką i zabawkami, własnoręcznie przez uczennice wykonanemi. Przygotowano tradycyjną polską wieczerzę wigilijną. Muszę tu podkreśljć, że praca i trudy pani kapitanowej Baranowej, która w roku bieżącym prowadzi naukę gotowania, już po upływie tak krótkiego czasu, bo zaledwie dwóch miesięcy, daje już piękne rezultaty.

Kiedy wszyscy goście i gosposie zasiedli do wigilji, serdecznie przemówiła do zebranych p. E. Sukertowa-Biedrawina, podkreślając, że w Polsce istnieje piękny zwyczaj łamania się w wigilję Bożego Narodzenia opłatkiem oraz składania sobie życzeń. Wigilja jest świętem miłości braterskiej i pojednania. Niektóre osoby, łamiąc się opłatkiem, miały łzy w oczach.

Po spożyciu wieczerzy zapalono świeczki na choince i odśpiewano kolędy. Przy pomocy pani Nadańskiej dziewczęta zainscenizowały kolędę: „Lulaj że, Jezuniu“, to jest urządziły żywy obraz, śpiewając pięknie i z rozrzewnieniem.

Wieczór ten na długo zostanie w pamięci naszej. Uczennice nasze, wśród których jest duża część Mazurek, wyniosą z kursów miłe, niezatarte wspomnienie. Na przyszły rok—gdziekolwiek będą—wspomną kursy i wieczerzę wigilijną, wspólnie spędzoną. *A. S.*

MACIEJ ZERWIKAPTUR.

Najechali raz Krzyżacy na ziemie polskie. Król polski, Władysław Łokietek, który to niewiele wyrósł ciałem, ale zato wielki był duszą i sercem, zebrał wielkie wojsko, aby od swoich granic odpędzić wroga. Mnóstwo tam było panów, szlachty i dzielnych żołnierzy wokoło króla, a za panami, jak zwyczajnie, ciągnęło na wszelakie usługi wiele chłopków, którzy mieli tylko pilnować koni i wozów pańskich, i zwali się po dawnemu ciurami. A był między niemi niejaki Maciej, nie tyle rosły, co krępy i podsadkowaty, żeby sam na sam i z niedźwiedziem nie bał się pójść w zapasy. Szedł daleko za wojskiem, a ciągle przyśpiewywał.

Pewnego dnia stanęło wojsko w polu, a niebawem król kazał trąbić na bitwę. Ledwie był czas zmówić pacierz, a już straszliwy wszczął się krzyk i wrzawa. Nadciągnęli Krzyżacy, a polscy wojacy dalej na nich. Ale Krzyżaków była siła wielka, nie dawali się zrazu, bili się zażarcie. Brzęczały tylko szable i dzidy i okrutny rozlegał się hałas.

Sprzykrzyło się Maciejowi stać za plecami i nie widzieć nawet, jak tam wojacy mocno kropią wrogów. Więc odezwie się do jednego ze swych towarzyszów:

— Hej, Marcinie, potrzymajcie tu mego konia, a ja pójdę się przypatrzyć, jak tam rycerze biją Krzyżaków.

Zasadził czapkę na ucho, wąsy podkręcił na ostro i z gęstą miną posunął się naprzód. A że, jak to mówią, strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc po drodze chwycił topór z szerokim ostrzem, który widocznie jakiś Krzyżak upuścił na ziemię, i stanął sobie na boku pod drzewem, aby się rozejrzeć dokoła. Ledwie jednak rzucił okiem po swoich, aż tu jakiś sążnisty Krzyżak w żelaznej zbroi, z ogromną, dzidą bieży prosto ku niemu, a z boku dwóch innych jeszcze.

Maciej wzruszył ramionami i zawołał z daleka:

— Wróćcie się, wróćcie się, panie wojak, boć ja nie żaden szlachcic, tylko prosty ciura, a na wasze skóry to szlacheckiej potrzeba ręki.

Ale oni wprost na niego lecą, ba, nawet dzidami zmierzają mu wprost do gardła. Zasłania się Maciej toporem, jak może, ale już mu krew zaczyna kipieć w żyłach. Zachmurzył czoło i rzekł groźnie:

— Ejże, panie Krzyżak, nie zaczepiaj mnie, bo dalibóg, że cię palnę.

Ale oni nie słuchali, tylko godzili na niego dzidami. Tego już było za wiele Maciejowi: wpadł w gniew straszny i — jak nie odskoczy w tył, jak nie huknie z całego gardła, a potem jak nie zawinie toporem! a owi trzej Krzyżacy stoją jeszeze chwilkę na nogach, ale ich głowy leżą już na ziemi.

— A widzicie, samiście chcieli, — rzekł, — pamiętajcie sobie na drugi raz, jak to nie należy zaczynać ze mną. A kiedyście mię już raz rozłościli, to wam pokażę, gdzie raki zimują! I puścił się za drugimi na wroga. Ale nie było już po co, bo ich tymczasem wojacy polscy odparli. Uciekali Krzyżacy, a rycerze pędzili za niemi i bili uciekających. Nabił się ich i Maciej nie mało, aż się zmęczył i zasapał, a potem wolnym krokiem powrócił do swoich koni. Ledwie stanął, aż tu wołają go do króla.

Przestraszył się Maciej na razie i myśli sobie:

— Może król jegomość gniewać się będzie, żem trochę poturbował tych Krzyżaków; ale Bóg mi świadkiem, żem ich nie zaczepiał, tylko jeszcze przestrzegał.

Mówiąc to, pokręcił wąsa, poprawił rzemień w pasie i poszedł śmiało do króla.

A król Łokietek w świecącej zbroi stał na drodze, na około niego panów ciżba, a mnóstwo chorągwi krzyżackich leżało mu pod nogami, i gromada pojmanej starszyzny krzyżackiej w pokornej postawie czekało na boku. Przyszedł Maciej między tych panów, a król odezwał się do niego:

— Toś ty, zuchu, coś za jednym zamachem aż trzem Krzyżakom uciął głowy?

Widzi Maciej, że król wesół i bardzo łaskawy w twarzy, więc pokręcił wąsa i rzekł śmiało:

— A dlaczego, proszę króla jegomości, nie słuchali, kiedym ich przestrzegał z daleka; niech sobie pamiętają na drugi raz.

Król zaśmiał się łaskawie i panowie zaśmiali się w głos, a Maciej, widząc taką łaskę, dalej prawił:

— Nakłułci ja i innym jeszcze karku, — ale to się nie rachuje, proszę króla jegomości, bo już wtedy uciekali.

Na to król podszedł blisko do Maćka i ręką pogłaskał go po brodzie.

— Tyś Mazur? — spytał.

— A Mazur, Maciej się nazywam, proszę króla jegomości.

— A gdzieżeś się ty tak rąbać nauczył? — pytał król dalej. — Trzy głowy ściąć za jednym zamachem, to rzecz nielada.

— Co mi to za głowy! — rzekł Maciej. — Siedziały tak lekko na karku, jakby przylepione; ledwom machnął toporem, a opadły, jak kaptury od opończy.

Król znowu w śmiech, potem rzekł z powagą i łagodnością:

— Kto tak dzielnie umie kropić wrogów ojczyzny, ten nie może być prostym ciurą. Od tej chwili jesteś szlachcicem na wieczne czasy, a na pamiątkę będziesz miał trzy głowy na swej pieczęci i będziesz się zwał Zerwikaptur.

Padł Maciej do nóg królowi, dziękując za tę łaskę, a król, oprócz szlachectwa, udarował go jeszcze i ziemią szeroką. Po skończonej wojnie Maciej Zerwikaptur osiadł we dworze — i ciągle tylko prosił Boga, aby się rychło trafiła jaka okazja, żeby mógł się wywdzięczyć królowi i ojczyźnie za otrzymane łaski i dary. *Walery Łoziński.*

RADY PRAKTYCZNE.

Przed odmrożeniem zabezpieczyć można nogi w łatwy sposób, owinąwszy je bibułą (jeśli można, skropioną spirytusem winnym). Na wierzch zakłada się skarpetkę. Przed włożeniem buta można jeszcze bibułą owinąć skarpetkę. To chroni zupełnie przed odmrożeniem nóg.

Plamy tłuste z papieru można wywabić przez pokrycie ich rzadkiem ciastem, urobionem z magnezji palonej i wody. Po zaschnięciu należy delikatnie zeskrobać nożem, a papier wytrzeć gumą lub ośrodkiem bułki. Trzeba to powtórzyć 2 do 3 trzech razy z obu stron.

Czyszczenie wełnianych ubrań. W jednej miednicy naszykować rozcieńczony gorącą wodą amoniak, w drugiej ciepłą wodę czystą. Ubranie rozłożyć gładko na stole lub desce do prasowania, umoczyć twardą, gęstą gąbkę w rozcieńczonym amoniaku i mocno wycierać nią brud i tłuszcz, o ile możności na gorąco. Następnie umoczyć drugą gąbkę w czystej wodzie i wytrzeć całe ubranie. Wreszcie na wilgotno odprasować.

RZECZY CIEKAWE.

Zwyczaj uroczystego obchodu Nowego Roku sięga bardzo odległej przeszłości. Dzień ten, poświęcony bogowi czasu, Janusowi, rozpoczynali Rzymianie w dniu 1 stycznia. Prócz obrzędów religijnych, składano sobie podarki i życzenia. Również uroczyście obchodzili Nowy Rok Persowie. Zakon Mojżeszowy ustanowił na obchód Nowego Roku miesiąc wrzesień. Pierwotni chrześcijanie nie obchodzili Nowego Roku uroczyście, a to celem uniknięcia podobieństwa do pogan. W Niemczech aż do IX-go wieku rozpoczynano Nowy Rok z dniem 25 marca. Wogóle w całej Europie aż do XVI-go wieku początek Nowego Roku liczono z dniem 25 grudnia.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA.

Pierwsze — rzeka nie w naszej krainie,
która w ciepłym klimacie śliczną wstęgą płynie.
Druga z trzecią — brunatną prawie zawsze bywa,
lecz często w ciemnym lesie mchem się okrywa.
Pierwsza z trzecią — też się często zmienia,
przynosząc nam radość, smutki i cierpienia.
Sama trzecia — egipskiego boga nam mianuje,
Całość zaś — zaletę człowieka wskazuje.

ŁAMIGŁÓWKA.

A	a	a	a
a	a	a	d
d	k	k	m
o	r	w	w

Litery początkowe oraz pierwszy wyraz oznacza codziennie używany napój z mlekiem. Drugi wyraz — imię męskie. Trzeci wyraz—to, co płynie w rzekach i morzach. Czwarty wyraz—rzecz, użyta przez Noego w czasie potopu.

Rozwiązanie szarady, zamieszczonej w Nr. 28 „Nasz Świat": „Parcela".

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.